Wiadomości Numizmatyczne, R. XLIV, 2000, z. 1 (169)

ARTYKUŁ RECENZYJNY

TADEUSZ SZCZUREK*

NOWE SPOJRZENIE NA BRANDENBURSKIE DENARY Z XIII I XIV W.

Kim jest autor noszący nazwisko nieobce każdemu, kto zetknął się z numizmatyką średniowieczną? Krewnym klasyka średniowiecznej numizmatyki niemieckiej, Hermanna Dannenberga nie jest. Z zawodu jest lekarzem weterynarii, w której to specjalności uzyskał nawet stopień doktora habilitowanego. Numizmatyką, w sposób wykraczający daleko poza granice amatorstwa, zajął się dosyć późno. Najwcześniejszą znaną mi jego publikacją jest inwentarz z 1985 r. znalezisk monet z okręgu Poczdam. Największe nasilenie działalności pisarskiej (i zapewne badawczej) H.–D. Dannenberga przypada dopiero na lata dziewięćdziesiąte. Dotyczy ono przede wszystkim średniowiecznego mennictwa brandenburskiego, a jego zwieńczeniem jest recenzowana tu praca[1]. Wydana została ona z okazji XII Międzynarodowego Kongresu Numizmatycznego, jaki odbył się w Berlinie we wrześniu 1997 r.

Od czasu ukazania się monumentalnego, trzytomowego dzieła E. Bahrfeldta (1889, 1895, 1913), obejmującego całe mennictwo Marchii Brandenburskiej, w systematyce monety marchijskiej nie odnotowano znaczącego postępu. Przede wszystkim ujawniono nieznane dotąd typy denarów, których dostarczyły monografie nowych skarbów, głównie pióra tegoż Bahrfeldta (anhalckie Aschersleben i Cösitz, czy saksoński Schmiedeberg, datowane po połowie XIV w.). Przypomnijmy, że wcześniej, bo w 1855 r., ukazało się pierwsze, samodzielne (i jak na owe czasy pełne) zestawienie denarów brandenburskich autorstwa J. P. Weidhasa. Cytat z tej książki posłużył Dannenbergowi za motto.

Równolegle z Bahrfeldtem, jak też i nieco wcześniej, monetą brandenburską zajmowali się H. Dannenberg oraz J. Menadier, publikujący wiele średniowiecznych skarbów. Po nich badania ograniczyły się w zasadzie do ogłaszania drukiem coraz rzadziej ujawnianych skarbów; ważniejsze z nich to: H. Heineken (Netzow k/Havelbergu), R. Gaettens (Pratau w Saksonii), M. Schroeder (Belzig k/Poczdamu), A. Suhle (Langnow k/Pritzwalk, Molchow k/Neuruppin). Ten ostatni opublikował w 1940 r. w oparciu o *Landbuch* marchijski z 1375 r. artykuł o stosunkach pieniężnych w Brandenburgii w 2. połowie XIV w. W. Jesse w 1951 r. zajmował się nierozstrzygniętym zagadnieniem tzw. *Okelpfennige*, występujących m.in. w późnośredniowiecznych dokumentach marchijskich.

---

* Muzeum w Gorzowie Wielkopolskim.

[1] Hans–Dieter D a n n e n b e r g, *Die brandenburgischen Denare des 13. und 14. Jahrhunderts. Typenkatalog, Prägezeiten, historische Zusammenhänge*, Numismatische Gesellschaft zu Berlin 1997, 213 ss., 18 tabl.; t e n ż e, *Ergänzungen und Berichtigungen*, Potsdam 1999, 5 ss.

Ponowny wzrost zainteresowania średniowiecznym pieniądzem Marchii Brandenburskiej — po bez mała stuletniej przerwie — daje się zauważyć dopiero w latach osiemdziesiątych dwudziestego stulecia. Oprócz H.–D. Dannenberga wymienić można B. Klugego, G. Stefkego i L. Tewesa, publikujących nowe źródła i usiłujących rzucić nowe światło na późnośredniowieczne mennictwo brandenburskie. Stefke i Tewes poświęcają uwagę późnym brakteatom marchijskim. Ponadto E. Eberhagen opisał monety ze staromarchijskiej mennicy w Salzwedlu, bite według stopy lubeckiej, wyższej od brandenburskiej. Lokalnie pieniądzem marchijskim zajmowali się w ostatnich latach K. i G. Friese, rejestrując znaleziska z okręgu frankfurckiego.

Jeśli chodzi o ramy chronologiczne, to omawiana praca dotyczy lat ok. 1185–1410. Obejmuje czasy panowania trzech dynastii: askańskiej (wywodzącej się z sąsiedniego Anhaltu), bawarskich Wittelsbachów oraz Luksemburgów, a kończy się przed objęciem władzy przez Hohenzollernów. Zaprzestanie produkcji denarów nastąpiło ok. 1412–1415, po objęciu we władanie Marchii przez Hohenzollernów.

Początek mennictwa denarowego autor upatruje ok. 1185 r. w Starej Marchii w Salzwedlu (Marchia Brandenburska generalnie dzieliła się na Marchię Środkową, Starą Marchię, a po połowie XIII w. ze zdobytych na Polsce ziem utworzona została Nowa Marchia). Początek bicia denarów (w książce określane są trojako: *Denare, zweiseitig geprägte Silberpfennige, Dichtpfennige*) zbiega się z objęciem władzy przez trzeciego z kolei margrabiego askańskiego, Ottona II (1184–1205).

Autor nie wypowiada dokładnie swych sądów na temat początków mennictwa brandenburskiego, niemniej uważa, że Albrecht Niedźwiedź (1134–1170), pierwszy władca askański, bił monety w Marchii Brandenburskiej. Nie uwzględnia jednak ani denarów Albrechta Niedźwiedzia, ani księcia słowiańskiego Przybysława–Henryka, jak można przypuszczać dlatego, że wykonane zostały w tzw. technice półbrakteatowej (*Dünnpfennige*). W nauce niemieckiej pojawiają się również poglądy, że Albrecht Niedźwiedź w ogóle nie bił monet na terenie Brandenburgii, a tylko w rodzinnym Anhalcie i dopiero jego syn Otto I (1170–1184) rozpoczął działalność menniczą Askańczyków w Marchii, emitując wyłącznie brakteaty.

Na książkę Dannenberga składają się dwie podstawowe części, które oznaczone są jako rozdziały 2 i 3. Ich omówieniu poświęcić chcemy więcej miejsca. W części pierwszej przedstawione zostało mennictwo denarowe w okresie ok.1185–1410. Wyodrębniono tutaj szereg podrozdziałów, dotyczących takich zagadnień jak mennice i panowie menniczy, skarby i zasady usystematyzowania w grupy chronologiczne (*Münzfundgruppen*), dane metrologiczne oraz analiza wyobrażeń (postać i jej ubiór). Część tę zamyka podrozdział 2.5 poświęcony renowacji i wiecznemu fenigowi.

Szkielet całej pracy stanowi katalog typologiczno–chronologiczny. We wstępie do tej części omówiono podstawy i zasady uporządkowania następstwa typów. Ponieważ podstawą klasyfikacji denarów jest wynik analizy chronologicznej skarbów i ich usystematyzowanie w grupy czasowe oraz cechy zewnętrzne monet (głównie zmiany stylistyczne w rysunku postaci i ich ubiorów), autor powtarza niektóre myśli z części poprzedniej. Byłoby więc lepiej dla układu pracy i jasności wywodu, aby zebrano je w jednym miejscu; najlepiej chyba nadawałby się do tego któryś z podrozdziałów w części ogólnej (poprzedniej). W książce nie ma analizy skarbów pod kątem chronologicznym, są tylko omówione zasady analizy, czytelnik otrzymuje zatem gotowy wynik. Na wynik ten składa się zarówno datowanie poszczególnych typów, jak i usystematyzowanie skarbów w owe *Münzfundgruppen*.

Opis każdego typu denara zaczyna się od kolejnego numeru, przy którym uwzględniono również numerację według Bahrfeldta. Obok numeracji podano przybliżone datowanie (jako właśnie ów gotowy wynik). Dalej następuje opis awersu i rewersu oraz dane metrologiczne. W tej ostatniej pozycji wprowadza autor dosyć enigmatyczne pojęcie wartości multiplikacyjnej, oznaczającej stosunek masy i średnicy. Szkoda, że nie otrzymujemy liczby egzemplarzy poszczególnych typów znanych choćby z samych skarbów. Przy każdym typie znanym ze znalezisk, a tych jest bezwzględna większość, podano skarb określający czas wybicia, tj. najstarszy zespół, w którym wystąpił denar danego typu. Z zyskiem dla katalogu byłoby wyszczególnienie znalezisk, w których obecny był określony typ. Często na końcu opisu pojawiają się różne uwagi, przeważnie uzasadniające powód wybicia feniga i pojawienia się na nim określonych wyobrażeń.

Odmiany stempli zaznaczone są małymi literami alfabetu. Do katalogu wprowadzono także naśladownictwa denarów brandenburskich, powstałe najpewniej na terenie Anhaltu i Saksonii–Wittenbergi oraz takie, z którymi nie wiadomo co począć, ale które przez swą niższą wagę i rysunek zbliżony do oryginału zdradzają naśladowcze pochodzenie. Naśladownictwa te oznaczone są dużymi literami, przy zachowaniu numeru porządkowego zgodnego z oryginałem. Wszystkie typy ilustrowane są rysunkami, przy czym są to rysunki z publikacji Bahrfeldta, niewiele z H. Dannenberga i zapewne własne (najnowsze odkrycia). Autor nie traktuje katalogu jako skończonego i wzorem tablicy pierwiastków chemicznych, zostawia wolne miejsca na nieujawnione jeszcze typy. I tak po Anhaltczykach pusty jest nr 190, po Wittelsbachach 264 i po Luksemburgach 332.

Książka zaopatrzona została we wstęp. Po obu zasadniczych rozdziałach następuje wykaz znalezisk z ekscerptem skarbów dotyczącym denarów brandenburskich. Dalej zamieszczono wykaz ważniejszych dat z dziejów Brandenburgii, tabele konkordancyjne typów (głównie w odniesieniu do Bahrfeldta), indeks miejscowości, osób i pojęć numizmatycznych oraz wykaz dynastów. Książkę zamyka mapa historyczna Brandenburgii oraz 18 tablic z rysunkami monet. Przedmowa B. Klugego udziela niejako referencji naukowych książce.

Czy mamy zatem w recenzowanej publikacji do czynienia z nowym „Bahrfeldtem"? Sam autor we wstępie zastrzega się, że jego praca tym nie jest i że dzieło Bahrfeldta należy traktować jako w dalszym ciągu obowiązujące. Myślę, że to stwierdzenie nie jest kokieterią wobec czytelnika i że można się z nim zgodzić już choćby dlatego, że praca nie obejmuje całego mennictwa brandenburskiego od powstania Marchii do koronacji elektora brandenburskiego Fryderyka III w 1701 r. na króla Prus (król „w Prusach"). Nie zajmuje się także brakteatami średniowiecznymi, zarówno tymi najstarszymi, jak i najmłodszymi. W odniesieniu do najstarszych wiemy już, że przestano je bić ok. połowy XIII w., podczas gdy Bahrfeldt ich produkcję przesuwał co najmniej do schyłku tego stulecia. Natomiast brakteaty późnośredniowieczne przez Bahrfeldta przypisane margrabiemu Fryderykowi II (1440–1470) — później częściowo (brakteaty Stendalu) przez niego samego przesunięte na czasy Fryderyka I (1415–1440) — według najnowszych ustaleń powstały na początku 4. ćwierci XIV w.

Dannenberg bazuje na znacznie szerszym materiale źródłowym niż badacze przed nim. Bahrfeldt w pierwszym tomie swej monografii zestawia niespełna 60 depozytów z monetą brandenburską z XIII i XIV w., przy czym niektóre z nich zawierały tylko brakteaty sprzed połowy XIII w. lub w ogóle pozbawione były emisji brandenburskich (Wieleń). Natomiast Dannenberg rejestruje 99 skarbów z denarami brandenburskimi i 8 znalezisk pojedynczych (te ostatnie są zaledwie zasygnalizowane). Jeśli z liczby tej wykreślilibyś-

my skarby z Mittenwalde (ok. połowy XIII w.), Zützen (ok. 1420) i Lieberose (ok. 1425–1440) jako nie zawierające denarów brandenburskich, to i tak dysproporcje są oczywiste. U Dannenberga znajdujemy 49 depozytów opublikowanych po 1890 r., a więc już po ukazaniu się dzieła Bahrfeldta. Wykaz Dannenberga można byłoby uzupełnić jeszcze o takie skarby jak Jessen II (ok. 1230), Krosigk (koniec XIII w.), Niemegk (początek XIV w.), Gryfino (1. ćwierć XIV w.?), Radis (po 1323) czy zespoły z nieokreślonych miejscowości, tzw. skarb Kretschmera (4. ćwierć XIII w.), z 1877 r. (Brandenburgia, ok. połowy XIV w.), nie mówiąc o dosyć znacznej liczbie znalezisk pojedynczych.

Metoda analizy skarbów Dannenberga, która posłużyła mu do typologii i ujęcia chronologicznego poprzez zgrupowanie depozytów o zbliżonej chronologii, oparta jest na najnowszych osiągnięciach numizmatyki w tym zakresie (notabene od lat stosowana przez badaczy polskich przy publikowaniu skarbów wczesnośredniowiecznych). Autor wprowadza pojęcie skarbu określającego czas wybicia denara konkretnego typu (*Prägezeitbestimmender Fund*); jest to najstarszy skarb, w którym wystąpił dany denar. Dla datowania dwustronnych fenigów brandenburskich za najważniejsze uznaje następujące depozyty: Hildesheim (ok. 1260), Ohrdruf II (ok. 1298), Laski (ok. 1305), Hirschfelde (ok. 1308), Pratau (ok. 1325), Schmiedeberg (ok. 1350), Aschersleben (ok. 1360), Cösitz (ok. 1365), Gransee (ok. 1370), Netzow (koniec XIV w.). Przy okazji zwróćmy uwagę na fakt, że autor nie zawsze jest konsekwentny w datowaniu, np. skarb z Hirschfelde (s. 25) datuje na ok. 1305, a w wykazie depozytów (s. 179) na ok. 1308, a nawet z możliwością 1310/1312, czy Aschersleben, raz ok. 1350 (s. 25), innym razem (s. 174) ok. 1360 lub 1355.

Słusznie zastrzega się nasz badacz, że data ukrycia skarbu nie musi pokrywać się z datą powstania denara, gdyż nie zawsze nowo wyemitowane monety trafiały do depozytów i natychmiast były ukrywane. Z drugiej jednak strony kurczowe trzymanie się wyników analizy i utworzone *Münzfundgruppen* doprowadzają go niekiedy do dosyć nieoczekiwanych wniosków. Utrzymuje on na przykład, że fenigi z imieniem Waldemara (1308–1319), ostatniego margrabiego z dynastii askańskiej, powstały dopiero po jego śmierci. Faktycznie, masowo występują one dopiero w znaleziskach z czasów Wittelsbachów. Niemniej jeden okaz obecny był w depozycie z Brandenburga z 1894 r., datowanym na ok. 1305 r. Dannenberg uznał obecność owego egzemplarza za nieautentyczny wtręt do tak wczesnego zespołu. Tymczasem zachodzi możliwość późniejszego datowania skarbu (ale jeszcze na okres askański), zarówno w świetle obecności tej monety (Bft 578 = Da. 195a), jak i innych (Bft 347 = Da. 191, Bft 607 = Da. 176). Wprawdzie w wyniku krytyki autor w uzupełnieniach z 1999 r. skłonny jest datować denary z imieniem Waldemara nieco wcześniej, ale w dalszym ciągu po śmierci margrabiego, na okres interregnum (1319–1323). Podobnie postępuje z denarami z okresu bawarskiego, z imieniem Ludwika I Starszego (1323–1351), Ottona VIII (1365–1379), Zygmunta (1378–1388), a nawet z egzemplarzem noszącym imiona trzech władców askańskich: Ottona V, Albrechta III i Hermanna, panujących w latach 1296–1298 (Bft 245 = Da. 150); umieszcza je po śmierci władców, których imiona noszą. W tych przypadkach mamy do czynienia z monetami napisowymi, kiedy wymowa chronologiczna skarbów nie pokrywa się z inskrypcjami na denarach. Autor daje pierwszeństwo wymowie wyników analizy swoich *Münzfundgruppen*.

Jeszcze trudniej przedstawia się możliwość weryfikacji anepigrafów, których w mennictwie brandenburskim jest większość. I tak przykładowo denar typu Bft 574 = Da. 240 nie musi być datowany na ok. 1360 r., a jego obecność w skarbie z Lühsdorf (po 1300 r.) nie musi naszym zdaniem wcale oznaczać pomyłki w publikacji znaleziska. Chciałbym w tym miejscu zaakcentować, że przedłużony obieg denarów brandenburskich, a szcze-

gólnie askańskich, wybitych po połowie XIII w., jest zjawiskiem dosyć charakterystycznym. Jako przykład można podać fakt, że naliczyliśmy 25 skarbów marchijskich i obcych, ukrytych w okresie od ok. 1319 r. (po zgonie ostatniego Askańczyka) po schyłek XIV w., w których obecne były dwustronne fenigi askańskie. Zatem denary z imionami władców, jak i zjawisko przedłużonego obiegu denarów mogą być sygnałem, że nie należy bezgranicznie ufać wyłącznie wynikom analizy skarbów przy precyzyjnym datowaniu monet.

Analiza stylistyczna rysunku postaci i jej ubioru, której badacz poświęca dużo uwagi, ma w istocie drugorzędne znaczenie. Głównie służy do usystematyzowania tych okazów, które nie są znane ze znalezisk gromadnych.

Na podstawie liczby typów autor stawia tezę, że w okresie 1205–1369 jeden denar przypada na jeden rok. Zatem i renowacja musiała odbywać się w cyklu rocznym. W związku z tym sąsiadujące z sobą typy denarów musiały wyraźnie różnić się wyobrażeniami. Nie wiemy natomiast, jakie miejsce w tym cyklu przewiduje autor dla brakteatów, które przez kilka początkowych dziesięcioleci XIII w. wybijane były równolegle z denarami. Przejście do emisji denarów nie bardzo zgadza się z ideą czy raczej może przyjętym w literaturze stereotypem renowacji, do której brakteaty, jako monety mniej trwałe, bardziej się nadawały, i których koszty bicia — jak się wydaje — były niższe. Jednakże nie ulega wątpliwości, że po połowie XIII w. na terenie Brandenburgii, z wyjątkiem Salzwedla, nie produkowano brakteatów. Natomiast paradoksalnie, pierwsze „wieczne fenigi" bite masowo i przez długi czas, okazały się brakteatami („wieczne fenigi" emitowane w Salzwedlu od 1314 r. — oczywiście w formie brakteatowej).

Oryginalny — i przyznaję tłumaczący niektóre niejasności z zakresu obiegu pieniężnego — jest pogląd autora na temat miejsca bicia denarów. Otóż zakłada on, że w przeciągu roku, od jednej wymiany do drugiej, bito monety jednego typu równocześnie we wszystkich czynnych mennicach marchijskich (rzecz oczywista, znów z wyłączeniem Salzwedla). Taki pogląd już wcześniej został wyrażony w polskiej literaturze numizmatycznej (np. R. Grodecki w odniesieniu do polskiej monety bieżącej z XIII w., a S. Suchodolski do monety krzyżackiej).

Dannenberg zrywa także z poglądem, któremu hołdowano dotąd, a który głosił, że na podstawie analogii heraldycznych i sfragistycznych można, przynajmniej niektóre, denary przypisać określonym mennicom. Być może na poparcie tej tezy przydatne okazałyby się badania tożsamości stempli i ich wzajemne powiązania, choćby tylko — ze względu na obfitość materiału — ograniczone do wybranego okresu lub wybranych typów. Zapewne prześledzenie powiązań niektórych stempli przydatne byłoby do wyjaśnienia powstania hybryd, i co za tym idzie, następstwa czasowego niektórych denarów. Autor nie próbuje w związku z tym dać odpowiedzi na pytanie, którego zresztą nie stawia, jak były wykonywane tłoki mennicze: czy centralnie i później rozsyłane do rozmaitych miejscowości, czy może wykonywano je w każdej mennicy samodzielnie na podstawie otrzymanego wzoru.

Dannenberg odmawia możliwości istnienia w Brandenburgii mennictwa biskupiego, dotychczas za Bahrfeldtem przypisywanego biskupom (lub biskupstwom) w Brandenburgu i Havelbergu (niekiedy i w Lubuszu). Także za bezpodstawne uważa przypisywanie działalności menniczej niektórym lokalnym możnowładcom (von Plotho z Kyritz, von Jerichow z Friesack, hrabiom z Lindow–Ruppin). Egzemplarze o masie odpowiadającej stopie brandenburskiej, a uznawane za biskupie, zalicza Dannenberg do margrabiowskich, natomiast denary o lżejszej wadze i wyobrażeniach naśladujących wzorce marchijskie, uznał za wybite w Anhalcie i Saksonii–Wittenberdze.

Innym nowatorskim spojrzeniem badacza z Poczdamu jest przyjęcie możliwości bicia monet niejako w zastępstwie, podczas nieobecności margrabiów. Margrabiowie z rodu luksemburskiego zaabsorbowani sprawami Rzeszy przebywali poza Marchią. W czasie ich absencji władzę w kraju sprawowali zarządcy, którzy faktycznie mogli bić monetę, i najpewniej to czynili.

W latach 1258–1260 nastąpił podział Marchii pomiędzy starszą linię joannicką (stendalską) i młodszą ottońską (salzwedelską). Według najnowszych ustaleń historyka J. Schultzego, na którego powołuje się Dannenberg, regale mennicze nie uległo podziałowi i było wspólne. W materiale numizmatycznym faktycznie nie znajduje się takich różnic, choćby w metrologii, które przeczyłyby tej tezie. Pojawiające się na monetach wyobrażenia dwóch postaci interpretował Bahrfeldt jako wspólne sprawowanie rządów przez dwóch władców z linii joannickiej bądź ottońskiej, a takie monety próbował przypisać określonemu duumwiratowi. Natomiast Dannenberg w tych podwójnych wyobrażeniach (jak i dwóch hełmach, dwóch orłach) widzi symbol odnoszący się do podziału kraju. Ten ostatni pogląd ma mniejsze podstawy prawdopodobieństwa, bo — jak zauważa sam autor — regale nie uległo podziałowi, więc nie zachodziła potrzeba manifestowania jedności. Poza tym wyobrażenia dwóch postaci występują na denarach i brakteatach wybitych jeszcze przed podziałem Brandenburgii.

Zaprzestanie renowacji nastąpiło w 1369 r. w okręgach menniczych Berlin i Stendal, ale zdaniem Dannenberga istniały nadal miejsca, gdzie bito odnawialne denary. Bahrfeldt brakteaty guziczkowe z wyobrażeniem hełmu, orła i herbu Stendalu przypisał Fryderykowi II (1440–1470), później — o czym już mówiliśmy — przy okazji publikacji skarbu z Klein Woltersdorf uznał, że brakteaty Stendalu mogły powstać już za Fryderyka I (1415–1440). W ostatnich latach w numizmatyce niemieckiej utrwalił się pogląd, że w Brandenburgii brakteaty ponownie zaczęto emitować pod koniec XIV w., ok. 1380 r. Dannenberg korzysta z najnowszych wyników nauki w tym zakresie i za G. Stefkem właśnie brakteaty z wyobrażeniem hełmu i herbu Stendalu uważa za najwcześniejsze „wieczne fenigi" marchijskie (po salzwedelskich od 1314 r.). Przyjmuje równocześnie, że przejściowo w tych dystryktach, po skasowaniu renowacji, a przed wprowadzeniem brakteatów, przez jakiś czas emitowano nadal denary.

Do metrologii w omawianej pracy przywiązywane jest dosyć duże znaczenie. Autor podaje przy każdym typie przeciętną wagę, a nawet rozpiętości od najniższej do najwyższej, aczkolwiek nie wiemy, z jakiej liczby monet te dane zostały wyliczone. Duże znaczenie mają dla niego pomiary średnicy; stara się ustalić tam, gdzie to jest możliwe, średnicę największą i najmniejszą. Podaje też, o czym wspominaliśmy przy omawianiu układu katalogu, relację pomiędzy masą i średnicą (*Multiplikationswert*), chociaż z danych tych nie wyciąga jakichś dalej idących wniosków.

Z samych wag denarów tylko akcydentalnie próbuje ustalić stopę, porównując ją z wynikami Bahrfeldta (tab. 6). Brak w pracy ustaleń stopy denarów brandenburskich dla okresów nie oświetlonych źródłami pisanymi wynika, jak się wydaje, z niewiary autora, że sam materiał numizmatyczny takich możliwości może dostarczyć. Wedle jego przekonania waga denarów odbiega *in minus* od przypisanej ordynacją menniczą. Ponadto nie jest pewien wagi marki (grzywny) menniczej; w tym zakresie ma wątpliwości czy za grzywnę menniczą w Brandenburgii służyła marka kolońska (233,856 g), czy też może była wykorzystywana jakaś jednostka miejscowa o masie ok. 200 g. Najwcześniej stopa denarów brandenburskich dokumentalnie odnotowana została w 1322 r.

Największym jednak osiągnięciem w zakresie metrologii jest, naszym zdaniem, prezentacja dokładnych prób chemicznych dla trzech typów denarów z trzech różnych epok (tab. 8). Interesujące jest także zestawienie porównawcze wyników prób Bahrfeldta uzyskanych z narysu z własnymi próbami wykonanymi chemicznie, przeważnie z połówek denarów (tab. 7). Jak się okazuje, różnice są nadspodziewanie niewielkie i w skrajnie rozbieżnych przypadkach nie przekraczają 10%.

W sposób nie budzący wątpliwości rozprawia się autor z problemem oboli. Mierząc wielkość wyobrażeń, za jednostki półdenarowe uznał tylko te, które mają mniejszą średnicę stempla. Bite były one krótko, ok. 1260–1290. Spośród sześciu typów tylko jeden powtarza wyobrażenie denara, ale w zmniejszonych proporcjach. Określane niekiedy w literaturze monety, przeważnie w publikacjach skarbów, mianem oboli, są w istocie lekkimi denarami, najczęściej naśladowczymi, pochodzącymi z ościennych krajów.

Właśnie newralgicznym zagadnieniem w numizmatyce brandenburskiej jest problem tzw. lekkich denarów, różniących się znacznie ciężarem od brandenburskich i to zarówno w okresie askańskim, jak i następnych. Jeśli chodzi o okres wcześniejszy (2. połowa XIII i początek XIV w.), to raz autor pisze, że bite one były dla celów handlowych z krajami sąsiednimi (niemal wszystkie miały stopę wyższą od marchijskiej), tak na s. 15 i 38, a w innym miejscu (s. 43, 167) powątpiewa, czy już za Askańczyków mogły być bite lekkie denary typu *Vinkenaugen*. Jeszcze w innych miejscach uważa je za naśladownictwa powstałe w Anhalcie, Saksonii–Wittenberdze i na Dolnych Łużycach. Trudno zgodzić się z argumentem, że te wcześniejsze lekkie denary emitowane były dla kontaktów zewnętrznych, w znaleziskach bowiem pozamarchijskich z okresu askańskiego i bawarskiego występują akurat „ciężkie" denary brandenburskie. Generalnie jednak Dannenberg skłania się ku poglądowi o obcym pochodzeniu lekkich denarów z okresu askańskiego, czemu dał również wyraz w erracie z 1999 r.

Lekkie denary brandenburskie bite od połowy XIV w. to tzw. *Vinkenaugen* (*denarii vinconenses; parvi denarii slavicales* etc.). Powstały one pod wpływem denarów pomorskich i najpewniej meklemburskich, nazywanych tam *Vinkenaugen*, naśladując ich lżejszą (wyższą) od brandenburskiej stopę menniczą. Bito je na pograniczu pomorsko–meklemburskim, w Nowej Marchii i Marchii Wkrzańskiej i chyba rzeczywiście służyły do celów handlowych z krajami sąsiednimi. Autor zakłada również produkcję *Vinkenaugen* na pograniczu z Anhaltem i Saksonią–Wittenbergą w Zauche (na podstawie *Landbuchu* z 1375 r.) i na Dolnych Łużycach (za Bahrfeldtem) w formie małych brakteatów guziczkowych.

Pomimo wątpliwości, Dannenberg skłonny jest poszukiwać początków brandenburskich *Vinkenaugen* już pod koniec XIII w. i włącza do tzw. niepewnych *Vinkenaugen* trzy denary zachodniopomorskie ze schyłku XIII w. (Da. 353–355). Notabene do grupy *Vinkenaugen* włącza również denar Władysława Łokietka ze skarbu z Cieszyna, na co zwrócił uwagę dr B. Paszkiewicz (Da. 357).

Za Bahrfeldtem Dannenberg odnotowuje dla Nowej Marchii datę 1304, pod którą wspomniana została dla klasztoru cysterek w Pełczycach darowizna *centum marcas levium denariorum*. Dodajmy, że takich wczesnych dokumentów, w których zostały odnotowane *Vinkenaugen,* jest stąd jeszcze kilka. W dokumencie wystawionym 11 VI 1296 w Baniach, a dotyczącym ugody pomiędzy zakonem templariuszy i miastem Trzcińsko–Zdrój (Schönfliess Nm. Bad), wymienia się *sex talenta denariorum levium*. Te rodzaje monet wspominane są także w latach 1312 (Lipiany) i 1315 (Pełczyce). W dokumencie z 23 VIII 1322 jest mowa o rencie wypłacanej niejakiemu Giso z Lipian *in moneta the-*

olonio et ungheldo nostre Stettin. W naszym przekonaniu nie ma powodu do upatrywania w tych wczesnych dokumentach operacji przy użyciu nowomarchijskich *Vinkenaugen.* Określone tu denary były najprawdopodobniej pochodzenia pomorskiego. W kształtującej się dopiero Nowej Marchii nie mogły chyba istnieć warunki ekonomiczne i polityczne do podjęcia działalności menniczej na większą skalę. Skarb z Żeńska k/Choszczna, ukryty pod koniec XIII w. na terenie znajdującym się już najprawdopodobniej w posiadaniu Brandenburczyków, na ok. 840 monet, w tym 684 pomorskich, zawierał zaledwie 3 połówki denarów brandenburskich.

Najwcześniejsze nowomarchijskie *Vinkenaugen* znane są dopiero ze skarbu z Cieszyna (4. ćwierć XIV w.). W końcu i Dannenberg nie jest w stanie rozstrzygnąć (s. 43, 45), czy wymieniane dosyć enigmatycznie mennice nowomarchijskie: Myślibórz (przed 1335), Chojna (1351), Moryń (1352), Mieszkowice (1353–1356) i ponownie Chojna, biły lekkie, czy też ciężkie denary. Pomimo tych zastrzeżeń i wątpliwości, zasługą autora jest próba usystematyzowania tego amorficznego materiału i poszukiwania dlań początków.

Czytelnik otrzymuje niezliczoną wręcz ilość pomysłów na temat przyczyn powstania określonych typów denarów i wyobrażeń na nich. Szukanie dla wielu dwustronnych fenigów powiązań z wydarzeniami historycznymi stoi w pewnej sprzeczności z przewidzianą z góry coroczną emisją nowego typu, zastępującego poprzedni. Odrzucając powiązania wyobrażeń na monetach z wyobrażeniami mogącymi je łączyć z określonymi mennicami, autor popada jednocześnie w inną sprzeczność, kiedy zbyt natrętnie próbuje uzasadniać ich powstanie racjami historycznymi. Używanie określenia „moneta próbna" w odniesieniu do rzadkich denarów nosi cechy ahistoryczności (czy poza tym można mówić o monetach próbnych w okresie renowacji?).

Książka Hansa–Dietera Dannenberga, pomimo rozmaitych uwag z naszej strony, ma wiele zalet. Możemy nie zgadzać się z taką lub inną interpretacją, ale musimy przyznać, że autor zaskakuje nowatorskimi pomysłami. Przy tym nie jest arbitralny w swoich interpretacjach. Wielokrotnie nakreśla kierunki i możliwości dalszych badań. Próbuje drążyć zagadnienia dotąd słabo zbadane, jak choćby problem lekkich denarów, w tym tzw. *Vinkenaugen*, wskazuje na niedostatki badawcze, np. zagadnienie brakteatów z okresu askańskiego czy nader słabe rozpoznanie mennictwa nowomarchijskiego. Przedstawia też nowe osiągnięcia numizmatyki brandenburskiej, do których w pierwszym rzędzie zaliczyć można z pewnością rozpoznanie wczesnego „wiecznego feniga".

Średniowieczne mennictwo brandenburskie przez długie lata należało na terenie Niemiec do lepiej rozpoznanych. Sprzyjały temu zarówno intensywne badania prowadzone pod koniec XIX w., jak i sam charakter mennictwa. Moneta marchijska już od okresu askańskiego odróżniała się od monet krajów sąsiednich cechami stylistycznymi, swoistym podejściem do emisji brakteatów, a przede wszystkim odrębną, ciężką stopą. Książka pasjonata monety brandenburskiej z Poczdamu proponuje nam nowe spojrzenie na to mennictwo.

TADEUSZ SZCZUREK

A NEW APPROACH TO BRANDENBURG DENARII FROM THE 13TH AND 14TH CENTURIES

(Summary)

H.–D. Dannenberg's book consists of two elementary parts which have been marked as chapters 2 and 3. A typological–chronological catalogue makes up the skeleton of the whole. The result of a chronological hoard analysis is the basis of the classification of denarii, the hoards having been systematized by the author in the so called *Münzfundgruppen*. E. Bahrfeldt in his monograph of Brandenburg coins from 1889 specifies as few as 60 deposits, while Dannenberg registers as many as 99. However, the hoards of Mittenwalde, Zuetzen and Lieberose should be crossed off Dannenberg's list, as they do not contain denarii, yet the list should be completed with the hoards of Jessen II, Krosigk, Niemegk, Gryfino = Greifenhagen, Radis, or the complexes of unknown origin, the so called Kretschmer's hoard, alongside the unspecified one of Brandenburg from 1877.

Each type known from finds, such are the ones that a large majority consists of, has been provided with striking time according to the oldest hoard (so called *Prägezeitbestimmender Fund*) in which a denarius of a given type occurred. It is a pity that the number of specimens known within particular types, at least from the finds themselves, has not been given. Specification of the finds in which they occurred would also add much to the importance of the work.

The author is right to point out that the time when a hoard was hidden does not have to overlap with the striking time of a given denarius, for it was not always so that the issued coins would find their way to deposits to be immediately hidden. On the other hand, however, close adherence to the results of the analysis of finds together with the *Münzfundgruppen* occasionally lead to rather unexpected conclusions. For example the author maintains that the Pfennige bearing the name of Waldemar (1308–1319) came into being only after his death. Actually, they occur in great quantities only in the finds of the Wittelsbachs times, although a single specimen of Waldemar's issue appeared in the Brandenburg deposit from 1894, dated to approx. 1305. Dannenberg regarded the presence of the latter as a sham insertion into such an early complex. However, it is possible to date the hoard to a later time, yet still before 1319, both in the light of the presence of the coin in question (Bft 578 = Da. 195a), as well as other ones (Bft 374 = Da. 191, Bft 607 = Da. 176). This is also the way the author deals with the denarii of the Bavarian period, bearing the names of Louis I the Older (1323–1351), Otto VIII (1365–1379, Sigismund (1378–1388), or even the specimen bearing the names of three Ascanian rulers, reigning in the years 1296–1298 (Bft 245 = Da. 150); he dates them to the time after the death of the rulers whose names they bear. These are the cases where we are dealing with epigraphic coins; the chronological message of the hoards does not overlap with inscriptions upon the denarii. The author gives priority to the message of the results of the analysis of his *Münzfundgruppen.*

It is still more difficult to possibly verify the anepigraphic coins, which make up the majority of Brandenburg coinage. For instance the denarius of the Bft 574 = Da. 240 type does not have to be dated to approx. 1360, while its presence in the Luehsdorf hoard (after 1300), in our opinion, does not have to be a mistaken publication of the find. The prolonged circulation of Brandenburg denarii, Ascanian ones in particular, struck after the middle of the 12th century, is remarkably characteristic. There are at least 25 margravial and foreign hoards known to have been hidden between approx. 1319 (after the death of the last Ascanian) and the turn of the 14th century, the time in which two–side Ascanian Pfenninge were to be found. Therefore denarii bearing rulers' names, as well as the phenomenon of the prolonged circulation of denarii, might be a signal that the results of hoard analysis are not to be infinitely trusted.

The author's view on the striking place of the denarii in question is quite original and at the same time accounting for certain vague issues in the line of monetary circulation. As it is, he as-

sumes that within a year (from an exchange up to the following one), coins of a certain type were simultaneously struck at all working mints. Dannenberg also gives up the view that has been adhered to so far, according to which on the basis of heraldic and sphragistic analogies, at least certain denarii might be attributed to certain mints. The author denies the possibility of bishops' coinage having been present in the Brandenburg Margraviate, so far attributed to the Sees of Brandenburg and Havelberg, or that of magnates, attributed to Lords von Plotho, von Jerichow and the Counts of Lindow–Ruppin.

In the years 1259–1260 the Margraviate was divided into the older Joannite line and the younger — Otto's. According to J. Schultze's latest studies, which Dannenberg refers to, the coinage regale was mutual and did not divide. In double images upon the die, e.g. two figures, two helmets, two eagles, the author sees a symbol which stands for the division of the country. Such an interpretation does not seem to be correct, due to the fact that images of two figures occur also on the denarii that had been struck still before Brandenburg was divided.

The metrology of the thesis in question seems to be remarkably significant. In our opinion presentation of accurate assays is the greatest achievement in that line. Quite interesting is the comparison of the results of the approximate Bahrfeldt tests with the author's own tests carried out by means of chemical methods. Differences turned out to be unexpectedly small; in extreme cases they do not exceed 10 per cent.

The problem of light denarii, the so called *Vinkenaugen*, is a crucial issue in Brandenburg numismatics; they came into being due to Pomeranian influence and presumably that of Mecklemburg. The author's merit is the attempt to systematize them and find their origin (albeit we do not agree to all his views in that line).

The book by Hans–Dieter Dannenberg, despite the critical remarks on our part, has many merits. We may disagree with some interpretations, yet we must admit that the author takes us by surprise with many an innovatory idea. What is more, in his judgements he is by no means arbitrary. Time and again he points out the directions and possibilities of further research. He tries to investigate the issues that have not been thoroughly studied as yet, e.g. the problem of light denarii, including the *Vinkenaugen*, he draws our attention to gaps in research, e.g. the issue of bracteate emissions from the Ascanian period, or the considerably inadequate analysis of the New Margraviate's coinage. He also presents the new accomplishments of Brandenburg numismatics, which primarily the analysis of the already existing materials on the „eternal Pfennig" may certainly be included in.